Nr 168. Kraków, 26 Lipca — Wtorek Rok 1881.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. III przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp, Riemergasse 12.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . złr. 2·50
Od 1go Sierp. do końca Wrześn. „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . 6 marek
Od 1go Sierp. do końca Wrześn. 12 „

☞ *Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.*

Kraków 25 lipca.

Przegląd Polityczny.

Czytając dzienniki frakcyj lewicy odbiera się wrażenie, jakby stronnictwo to czuło, iż w tym stanie, w téj sytuacyi, jaką samo dla siebie stworzyło, dalej istnieć nie może; chwilami spostrzedz nawet można niepokój, który ogarniać zwykł schodzących ze świata. Ztąd to owo majaczenie, owo wyprowadzenie ucisku, pogwałcenie narodowości niemieckiéj ze wszystkiego co możebne i niemożebne. Żaden urzędnik nie może być przeniesionym lub awansowanym, żeby organa lewicy nie zrobiły z niego męczennika swéj sprawy. Ponieważ zaś takie awansy i przeniesienia zdarzają się oczywiście bardzo często, przeto niemal codziennie wzrasta liczba męczenników. Świeżo zrobiła *N. fr. Presse* takiego męczennika zo starosty powiatowego Klingera, który z Freistadt (Szląsk) przeniesiony został do Bielska. *Polit. Corr.* krótko jednak rzecz wyjaśniła; w skutek nominacyi dotychczasowego starosty w Bielsku radcą rządowym przy rządzie krajowym Szląska, trzeba było obsadzić opróżnioną po nim posadę. P. Summer, którego przecież centraliści liczą do swoich, przedstawił p. Klingera, bo ten włada także językiem polskim, który staroście w Bielsku jest niezbędnie potrzebnym. Oto jak się robią męczennicy.

Do podobnych symptomatów zaliczyć także można ennucyacye dwóch organów lewicy, *W. Allg. Ztg.* i *Deutsche Ztg.* Pierwszy rozpoczął w przeszłym tygodniu istną wyprawę wojenną przeciw Herbstowi; w ostrych słowach zrobiono mu zarzut, iż nie brał udziału w urządzeniu ostatnich hec w Pradze i Wiedniu, że będąc przywódzcą naraził stronnictwo, wreszcie nazwano go po prostu „tchórzem.“ *N. fr. Presse* odpowiedziała na to złośliwie, iż Herbst zmęczony już jest wielce i ciągłemi napaściami, że przeszedł już do szeregu zamęczonych na śmierć itd. Dziś *W. Allg. Ztg* odnawia swą napaść z podwójną zaciekłością, już te raz nie odzywa się do przywódzcy, lecz do posła Herbsta i ogłaszá, że stronnictwo niepowinno mieć w łonie swojem ludzi połowicznych i obojętnych, gdyż zbieg przed bitwą powinien być natychmiast straconym. Zdaje się tedy, że p. Herbstowi zgotowali teraz jego przyjaciele polityczni ten sam los, jaki on przedtem nie jednemu ze swoich towarzyszy zgotował.

Co się tyczy *Deutsche Ztg*, stwierdza ona, że także frakcya postępowców znajduje się w stanie smutnéj bezradności. Przed kilku dniami utrzymyła, iż stronnictwo powinno być więcéj niemieckiem, wprost niemieckiem, nie innem, jak tylko niemieckiem. Niemcy polityczy (*Staatsdeutschen*) jak Schmerling i Schönburg nic nie warci, Niemcy cywilizatorzy (*Culturdeutschen*) jak Sues, również nic nie warci, o takich zaś „także“ Niemcach jak Hohenwart, nie ma oczywiście co mówić; nawet Niemcy narodowcy jak Schönerer nie są na właściwéj drodze, lecz tylko tacy, jak Kopp, który jest wprost Niemcem, i niczem innem tylko Niemcem. Programu tego sama *Deutsche Ztg* nie mogła długo utrzymać, i już wczoraj zapomniawszy o rozmaitego rodzaju Niemcach błaga wszystkich swoich przyjaciół politycznych, aby na seryo zabrali się do kwestyj gospodarczych, bo tylko w tem będzie zbawienie, jeżeli się zrozumie ekonomiczne potrzeby włościan, rękodzielników itd., nauka ta wypływa dobitnie z upadku stronnictw liberalnych w Niemczech, które się również rozbiły o kwestye ekonomiczne. Bodajby *Deutsche Ztg* częściéj wracała do podobnych refleksyj, a trafi na właściwą drogę.

Cała prasa czeska poświęca obszerne uwagi ostatnim przemówieniom prezesa gabinetu węgierskiego p. Tiszy, wyrażając przytem żywe zadowolenie z powodu, że p. Tisza tak trzeźwy objawił sąd w kwestyi narodowościowéj. *Pokrok* ma wszelką nadzieję, że w położeniu Słowian węgierskich nastąpi przełom pomyślny i że przykre stosunki zmienią się w niedalekiéj już przyszłości, tego bowiem każą się spodziewać rządy pod egidą męża, który wobec swych wyborców tak pięknie rozwinął program. W tym samym duchu odzywają się *Narodni listy* i *Politik*.

Ks. Bismark ma być w Kissingen bardzo czynnym i zajmuje się szczególnie obecną agitacyą wyborczą. Jeśli *Voss. Ztg* jest dobrze poinformowaną, miał kanclerz oświadczyć, że dołoży wszelkich starań, aby sobie wytworzyć większość rządową w parlamencie. Gdyby większość, jaka tym razem wyjdzie z urny wyborczej, nie przyjęła wniosków jego społeczno-politycznych, będzie rozwiązywał parlament tak długo, dopóki się taka większość nie znajdzie. Odpowiedzialność za tę wiadomość pozostawić musimy dziennikowi, który ją podał może w zamiarze agitacyjnym. Tyle jednak jest pewnego, że ks. kanclerz nie zdoła w następnej kadencyi parlamentu przeprowadzić niczego, bez przychylnego współudziału partyi centrum. Partya ta wzrosła teraz do znacznej potęgi, nietylko bowiem nowy zwrot rzeczy w Bawaryi powiększy liczbę jej stronników, ale liczba ich, jak zewsząd donoszą, wzrośnie także w prowincyach nadreńskich i na Szląsku, a co także nie mało na szali wpływu jej zaważy, przybędzie jej dość znaczny kontyngens z Lotaryngii i Alzacyi. Jen. Mantenffel umiał sobie, jak wiadomo, zjednać przez czas sprawowania w tych krajach namiestnictwa dużo przyjaciół osobistych, tak że mniemał już, że sobie wytworzył silną partyę autonomistów alzacko-lotaryńskich. Dotychczasowe wybory do parlamentu niemieckiego z Alzacyi i Lotaryngii zdawały się potwierdzać to mniemanie. Przy powszechnem wstrzymywaniu się od wyborów innych stronnictw, autonomiści posyłali dotąd do parlamentu kandydatów, jakich im wskazał. Raptem pod koniec roku ubiegłego namiestnik zmienił swe postępowanie. Rozgniewało to już pewną część ludności, że straż ochotniczą Strassburga rozwiązał dla tego jedynie, że była w francuski sposób zorganizowaną. Wzniecone przez to rozdrażnienie zamieniło się w oburzenie, kiedy francuskim towarzystwom asekuracyjnym zakazał przyjmować ubezpieczenia w Alzacyi i Lotaryngii, a do wydziału krajowego wprowadził język niemiecki, jako urzędowy. Skutki tego okazują się w obecnej agitacyi wyborczej. Autonomiści cofnęli się zupełnie od udziału w wyborach, reszta zaś ludności bierze pod przewodem biskupów bardzo czynny w nich udział i niema wątpliwości, że piętnastu deputowanych alzacko-lotaryńskich, którzy w miejsce dotychczasowych autonomistycznych wybranymi zostaną, przystąpi do partyi centrum.

Postępowcom niemieckim zrobiło kilka dzienników innych odcieni politycznych zarzut, że z oświadczeniem gotowości swej do poparcia wniosku o usunięcie ustaw majowych wystąpiły tylko dla tego, aby zapobiedz porozumieniu się partyi centrum ze stronnictwem konserwatywnem, na co odpowiada *Volks-Ztg*, że tak bynajmniej nie jest i że postanowienie to jest zasadniczem. „Uchylenia ustaw kulturalnych“, mówi dalej ten dziennik, „żądamy najpierw dla tego, że, jak się pokazało, na nic się nie zdadzą, bo wywierają skutek zamierzonemu wręcz przeciwny, powtóre, że uchylenie tych ustaw uwolni dużo liberalnych katolików od węzłów łączących ich obecnie z partyą centrum jedynie z obowiązku religijnego, a po trzecie dla tego, że nie chcemy, aby dążności reakcyjne w możności robienia koncesyi w zakresie tych ustaw zatrzymały nadal w swych rękach środek do wykonywania swych manewrów“. Ostatni punkt motywów nie zgadza się ściśle z poprzednio przytoczonem zaprzeczeniem, ale mniejsza o to, przyjmujemy przedewszystkiem do wiadomości, że ustawy majowe zaczynają być z kolei dla wszystkich stronnictw niedogodnemi.

Generałowie Saussier, Delbecque i Colmain znajdowali się d. 21 b. m. w Saidzie, w południowej części Oranu, gdzie napady arabskie zadały znaną klęskę osadom hiszpańskim. Zajmowali się oni dyspozycyami mającemi głównie ubezpieczenie kraju od napadów na oku, przyczem niektóre posterunki francuskie miały się posunąć o kilka marszów na południe, aby w razie próbowanego napadu mogły zająć tyły napastnikom. Wyprawy na poskromienie powstania w właściwem jego gniezdzie rozpocząć się dopiero mają po spadnięciu pierwszych deszczy tropikowych.

St. James Gazette nie przestaje alarmować opinii publicznéj w Anglii, dowodząc, że między Niemcami a Francyą stanęła tajemna umowa, na podstawie któréj ostatnia ma zaniechać myśli rewindykacyi prowincyj utraconych nad Renem i Massą a wynagrodzić się posiadłościami afrykańskiemi aż do kanału Sueskiego. Jest w tem może ziarno prawdy, ale przedstawione przesadnie w celu agitowania przeciw obecnemu ministerstwu. Organa wighowskie utrzymują natomiast, że Francya popchniętą została przez ks. Bismarka do zawikłania się w sprawę, która wytwarzając dla niéj niezliczone ambarasy, osłabi ją tylko i że dla tego Anglia zbytecznie o dalsze postępy Francyi ku wschodowi Afryki troszczyć się nie ma przyczyny.

Od czasu jednak, jak niewyjaśnione dotąd zamiary Francyi zaczęły niepokoić Anglię, ostatnia uczuła wyraźną chęć zbliżenia się znów do Niemiec i Austryi. Dowodem tego mowa Goeschena w Ripon.

Do powodów, które Anglię do okazywania umiarkowania w sprawie afrykańskiéj zniewalają, zaliczyć też wypada chęć zawarcia z Francyą traktatu handlowego.

Najświeższe wiadomości z Anglii, które jednak jeszcze potwierdzenia wymagają, mówią o zamiarze Gladstona usunięcia się z ministerstwa. Ma on zostać mianowanym członkiem Izby parów i w spokojnej atmosferze tej Izby spędzić resztę chwil podeszłego wieku. Do tej decyzyi miało go spowodować przekonanie o trudności rządzenia z radykałami, których dla zyskania większości w Izbie niefortunnie wprzągł w rydwan swej polityki, i trudność załatwienia kwestyi irlandzkiej; Liga irlandzka bowiem niechce zadowolnić się billem agraryjnym, który wkrótce uchwalonym zostanie. Gabinet dotychczasowy wymagałby w takim razie tem większej rekonstrukcyi, że oprócz Gladstona zamierzają się także usunąć Bright, dla słabości zdrowia, i Sir Charles Dilke, którego ścisłe stosunki z Gambettą stały się przyczyną niejednej trudności doznanej w *Foreign office*. Natomiast mówią o wstąpieniu do gabinetu Goeschena. Gdyby to nastąpić miało, mowa jego w Ripon nabrałaby donioślejszego znaczenia.

Tak w Hiszpanii, jak i w Portugalii zanosi się na zaciętą walkę wyborczą, tak w jednym bowiem jak i drugim z pomienionych krajów kortezy rozwiązane zostały. W Hiszpanii spowodowała rozwiązanie korona, która niezadowolona z ministerstwa większości dotychczasowéj oddała rząd w ręce ministerstwa mniejszości; w Lizbonie zaś dotychczasowe ministerstwo, nieulegając otrzymanemu wotum nieufności, zdecydowało się do rozwiązania kortezów i odwołania się do opinii kraju. W obu państwach zaszła też potrzeba chwilowego zawieszenia rządów parlamentarnych, tak w Hiszpanii bowiem, jak w Portugalii, kortezy nie uchwaliły przed rozejściem się ustawy dalszego pobierania podatków począwszy od 1go b. m. podług przeszłorocznego budżetu i w obu krajach odbywa się teraz dalszy pobór podatków na podstawie dekretu królewskiego.

W Rumunii zaczyna się wytwarzać stronnictwo irredentystów rumuńskich. Organa ich zdradzają wyraźną dążność do utworzenia wielkiego państwa rumuńskiego sięgającego od Dniestru do Cissy i obejmującego oprócz dzisiejszych części Rumunii, także Besarabię, Bukowinę, Siedmiogród i banat temeswarski.

Jak donoszą z Zofii d. 22 b. m. dziennikowi *Times*, aresztowano dnia poprzedniego w Plewnie dawnych ministrów bułgarskich Cankowa i Sławejkowa.

Rząd grecki protestuje energicznie przeciw zamiarowi Turcyi zawieszenia czynności oddawania Grecyi odstąpionych prowincyj na czas dwutygodniowego postu Ramazan, w czasie którego Mahometanie nie powinni zmieniać miejsca pobytu.

Osman basza miał doradzać Sułtanowi, aby kazał w Tripolis, w pewnem oddaleniu od wybrzeża morskiego, a w bliskości granic Tunisu założyć obwarowany obóz. Obóz taki byłby rodzajem Plewny, której Francuzom niełatwo byłoby zdobyć, a dla plemion afrykańskich byłby ważnym punktem oparcia i zachętą do śmiałego działania.

Wiadomość, że Ejub chan pobił część wojska Abdurramana chana pod Giryszkiem, zrobiła w Londynie wielkie wrażenie. Wicekról Indyj odebrał polecenie, aby ile możności wspierał Abdurramana.

Włodzimierz Spasowicz
o polityce mrgr. Aleksandra Wielopolskiego.

(Dokończenie).

W tych wszystkich majątkach, gdzie zawarto podobne ugody na wieczną, albo na długą arendę, każda ze stron interesowanych t. j. tak właściciel, jak i włościanin miał prawo wymagać obowiązkowego oczynszowania według rozporządzeń władzy a to na następujących podstawach: organa poddają sadybę i pola włościańskie kadastrowi i sprowadzają je pod pewne z góry prawem oznaczone klasy gleby według urodzajności. Każdej klasie odpowiada obrachowany średni urodzaj z jednostki miary przestrzeni na pewną ilość garncy żyta. Z otrzymanego w ten sposób urodzaju rocznego odrzuca się jedną trzecią część na korzyść włościanina ze względu na podatki i ciężary, jakie będzie musiał ze swej posiadłości ponosić; poczem pozostałe dwie trzecie części ocenia się pieniężnie według ceny przeciętnej żyta w najbliższem mieście odpowiedniej miejscowości z ostatnich lat 20 (z tej sumy wyłącza się ceny z dwóch lat kiedy były najwyższemi i z tych dwóch, w których stały najniżej). Każda ze stron ma prawo wymagać warunku, aby co lat 20 czynsz był obrachowanym na nowo a to na podstawie cen żyta w tym ostatnim okresie czasu. Obie strony mogą prosić o obowiązkowe oczynszowanie albo obowiązkową separacyę ze zniesieniem serwitutów, przyczem czynsz zostanie odpowiednio zmniejszony, albo też nadany udział powiększony. Mechanizm organów władzy przyprowadzających oczynszowanie do skutku bardzo jest prosty i mało przypomina instytucye wynikłe z rozporządzeń 19 lutego. Proponowany komitet centralny, odpowiadający sekcyi rolnej, nie przyszedł do skutku, nie ustanowiono też instytucyj odpowiadających gubernialnym dla spraw włościańskich komisyom, zaprowadzono zaś dwie tylko instancye: powiatowe komisye czynszowe i delegacye powiatowe czynszowe.

W jednych i drugich przemawiał żywioł właścicieli większych posiadłości i zasada wyborcza. Rady powiatowe, które były powinny stać się punktami środkowemi powiatowego samorządu, obowiązane były wybierać z pośród siebie sześciu delegatów, którzy z kolei mieli uprosić sobie nowych sześciu członków do pomocy, pod warunkiem, aby ci ostatni mieli ten sam *census*. Do tych 12 członków, z pośród których Rada rządząca wybiera jednego na prezesa delegacyi, dołącza się jeszcze jeden członek koronny ze strony komisyi spraw wewnętrznych nazwany członkiem ekonomicznym. Delegacye zgromadza się co kwartał, członkowie jej służą bez pensyi; funkcyonować ona może, jeżeli obecnych jest przynajmniej pięciu członków, ale członek ze strony rządu musi być obecnym. Delegacya rozstrzyga sprawy większością głosów, ale stanowi tylko drugą instancyę dla spraw włościańskich, podobną do naszych zjazdów mirowych pośredników. Pierwszą instancyę stanowią komisye czynszowe; złożone z trzech członków i objeżdżające majątki dla regulowania czynszów na miejscu. Dla każdej takiej komisyi wyznacza delegacya przewodniczącego i jego asystenta z własnego łona; trzecim członkiem był urzędnik koronny albo sam członek ekonomiczny albo też jeden z jego pomocników (adjunktów). Na postanowienie komisyi można zanosić skargi do delegacyi; stósownie do tych skarg delegacya rozstrzyga sprawy ostatecznie i uwiadamia o swym wyroku przewodniczącego najbliższego trybunału dla sporządzenia aktu wykonawczego. Wyroki delegacyi są już ostateczne, ale stronie niezadowolnionej z wyroku wolno jest odwołać się do Rady stanu Królestwa, jakby do sądu kasacyjnego, a to w wypadkach jawnego naruszenia prawa albo też form i regulaminów przepisanych czynnościom organów sprawujących oczynszowanie.

Według słów wyrażonych w ostatnich rozporządzeniach Towarzystwa rolniczego, rząd powinien był dopomódz we wprowadzeniu w czyn punktu 530 kodeksu Napoleona, t. j. wykupu wieczystego, rent, czyli czynszów. Myśl tą zajmowała Wielopolskiego, to też w jego papierach zachował się gotowy projekt „Banku czynszowego“ z prezesem mianowanym przez cesarza i z dyrektorami wybranymi przez Radę rządzącą. O wykup za pośrednictwem banku prosić mogą wieczyście oczynszowani albo mocą formalnej ugody z właścicielem, albo też na podstawie wyroku władz czynszowych: komisyi i delegacyi. Wykup dozwolonym jest tylko tam, gdzie dokonanym już została separacya. Jeżeli serwituty nie są zniesione, to wykup winien być poprzedzony przez zniesienie ich połączone z odpowiedniem ocenieniem pieniężnem i obniżeniem czynszu. Na żądanie banku instytucye czynszowe upewniają się na miejscu, czy sumę wykupu zabezpiecza wykupowany podział, poczem bank oznaczywszy sumę wykupu, nabywa od właściciela prawa według czynszu dając mu sumę całą wykupu listami czynszowemi, które przynoszą po 4%, bank zyskuje tym sposobem 1%, którego się używa na umorzenie długu wykupowego w ciągu 20 lat, po czem włościanin nie będzie obciążony żadną opłatą dodatkową oprócz czynszu i nabywa swój podział w zupełną własność.

Takiemi były plany i prace w sprawie włościańskiej, nakreślone wspólną działalnością Wielopolskiego i najlepszych sił komitetu Towarzystwa Rolniczego i inteligencyi społeczeństwa polskiego w Królestwie. Według okoliczności czasu można żałować bezwątpienia, że reforma w sposobie przeprowadzenia nie była śmielej pomyślaną, szybszą i bardziej stanowczą. Cesarz 19 lutego 1864 o urządzeniu stosunków włościańskich w Królestwie Polskiem pozostawił ją daleko za sobą i usunąwszy ustawę z 24 maja 1862 o obowiązującem oczynszowaniu, postawił chłopów w Królestwie Polskiem w korzystniejszem o wiele położeniu od tego, w któremby się znaleźli według postanowień tego ustawy a nawet od tego które jest udziałem chłopów w rdzennych częściach państwa według rozporządzeń 19 lutego 1861. Nie można jednak powiedzieć, aby te czynności Margrabiego i jego współpracowników mogły być potępionemi bezwarunkowo, żeby je można obwiniać o zacofanie. Nie zawierają one wszystkiego, czegoby można pragnąć, ale też społeczeństwo polskie nie potrzebuje się zanie rumienić, równie jak jego inteligencya, jeżeli się tylko uwzględni chwilę historyczną, sytuacyę poprzedzającą powstanie i konieczność w której się społeczeństwo i rząd znaleźli przed powstaniem, rozwiązania, nie zaś rozcięcia węzła gordyjskiego kwestyi włościańskiej. Rozporządzenia z lat 1861 i 1862 zawierają już zaczątki, które doprowadziłyby prawodawstwo do stworzenia klasy włościan właścicieli w Królestwie Polskiem, nie nagle lecz stopniowo, w ciągu kilku dziesiątków lat, bez tych wstrząśnień jakie sprowadza w sprawach materyalnych i sferze myśli każdy nagły przewrót.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 24 lipca.

Dzienniki centralistyczne doniosły, że kierownik Namiestnictwa praskiego fmp. Kraus zapewnił deputacyę Czytelni akademickiej (*Akademicki ctenarski Spolek*), która przyszła go powitać, o szczególnej swej życzliwości, a dzienniki opozycyjne ugarnirowały tę wiadomość w właściwy sobie sposób rozmaitemi komentarzami i głosami w tym duchu, że fmp. Kraus rychlej, niż się spodziewać było można, zdemaskował się jako opiekun żywiołu czeskiego.

Czerpiąc wiadomości z najlepszego źródła, wracam do faktów, które doniesieniu temu służą za podstawę i wypadek następnie przedstawiam:

Deputacya wspomnionego stowarzyszenia Czytelni wręczyła kierownikowi czeskiego Namiestnictwa *memorandum*, które szefowi kraju podaje do wiadomości, że żaden z członków stowarzyszenia nie brał udziału w ekscesach praskich i prosi o łaskawe poparcie stowarzyszenia. Fmp. Kraus pochwalił zachowanie się członków Czytelni akademickiej i rzekł do deputacyi: „Jeżeli Panowie i całe stowarzyszenie, do którego należycie a które was do mnie wysłało, starać się będziecie zawsze zachować ścisłą karność, a spokojności i porządku nie zakłócać w żadnym kierunku, zachowam chętnie dla was moją życzliwość, której przy każdej sposobności dam wyraz.“

Taki jest stan faktyczny tak bezczelnie przez prasę opozycyjną przekręconego zdarzenia, i zdumieć się trzeba zaprawdę nad metodą tych panów, którzy bądź co bądź do opozycyi należą, widząc, jak z każdej okoliczności korzystają, aby zdyskredytować rząd i jego organa, ożywione najlepszym duchem i wolą zachowania równej sprawiedliwości wobec wszystkich stronnictw. Panowie ci mylą się jednak mocno, postępowanie ich mści się samo na sobie; wszelkie podejrzywanie, wszelka potwarz prędzej czy później wyjdzie na jaw i temu tylko szkodę przyniesie, od kogo wychodzi, gdyż takie postępowanie musi stronnictwo zdyskredytować w oczach każdego uczciwego człowieka.

Warszawa 20 lipca.

▽ Nie wiem, czy Nr *Czasu* z opisem podróży jenerała Albedyńskiego po zachodniej części Królestwa dostał się do Lublina, ale faktem jest, że obywatelstwo ziemskie gubernii lubelskiej przyjęło p. naczelnika kraju z większą godnością i taktem, aniżeli w Piotrkowie, Częstochowie i Łodzi. Naprzód nie było tu ani łuków tryumfalnych, ani uroczystych obiadów, tylko zwyczajne przyjęcie herbatą u prezesa dyrekcyi szczegółowej Towarzystwa kredytowego ziemskiego p. Eustachego Świeżawskiego.

Podczas urzędowego przyjęcia obywateli nie rozwodzono się nad zasługami i dobrodziejstwami jenerał-gubernatora, ale, chociaż delikatnie, dano mu do poznania, że w kraju panuje ucisk i że kraj oczekuje zdjęcia ciążącej nad nim klątwy. P. Eustachy Świeżawski, który przedstawiał obywateli przemawiał w ich imieniu do dostojnego gościa. Główny ustęp jego mowy, wypowiedzianej w języku francuskim brzmiał jak następuje:

„*En nous basant sur les paroles prononcées en l'année 1863 par Sa Majeste l'Empereur defunt et sur les paroles adressées par le comte Loris Melikow au nom de l'Empereur à notre deputation à St Petersbourg; nous osons èsperer, que Sa Majesté l'Empereur trouvera possible de faire cesser les mesures exceptionelles appliquées dans ce pays. Nous Polonais déclarons hautement, que attachès à notre religion catholique et adorant notre nationalité, nèanmoins nous voulons rester fidèles sujets de Sa Majesté l'Empereur Roi de Pologne et nous prions vôtre Excellence de porter ces paroles si occasion se prèsente aux pieds de Sa Majeste.*“

Jenerał Albedyński odpowiedział kilku komplementami mowcy i dodał:

„*Je suis trés heureux de vous voir reunis ici. S'il est de la volonté de l'Empereur, que je reste Gouverneur Général du royaume de Pologne, je travaillerai sans rêlache au bien être de ce pays. Plus je le connais, et plus je l'aime et je l'estime.*“

Zaznaczyłem z góry, że przemówienie p. Świeżawskiego odznaczało się godnością i taktem, sprawiedliwość jednak wyznać mi nakazuje, że skutkiem swojej zbyt ogólnikowej formy nie miało ono charakteru politycznego. Niezawodnie „nadzieja zniesienia środków wyjątkowych“ także coś warta, tylko, że pod ten frazes można podszyć wszystkie możliwe programy polityczne. Wiadomo, że istnieje w Rosyi w najwyższych sferach nawet przekonanie, że stan wyjątkowy w Królestwie Polskiem znieść trzeba. Na to się zgadzają nawet takie dzienniki jak *Nowoje Wremia* Suworina i *Ruś* Aksakowa. Ale jaki „stan wyjątkowy“? Oto powiadają nasi patronowie, Królestwo Polskie jest pozbawione wielu takich instytucyj, jakie posiada cesarstwo np. samorządu miejskiego i ziemskiego, sądów przysięgłych, sądów pokoju z wyborów itd. Trzeba znieść ten stan wyjątkowy i wszystkie powyższe instytucye do „przywiślańskiego kraju“ wprowadzić. Co się zaś tyczy kwestyi językowej, to tej zmieniać nie potrzeba, bo w całem państwie wykład przedmiotów w szkołach i postępowanie sądowe odbywa się w języku rosyjskim i Królestwo Polskie wyjątku pod tym względem stanowić nie powinno...

Ciż sami patronowie sądzą, że w takich warunkach wolno nam „być przywiązanymi do katolicyzmu“ i „adorować naszą narodowość“, bo stosunki religijne uregulowane zostaną w drodze układów z Watykanem, a co się tyczy kwestyi językowej, to przecież pozostaje nam swoboda używania go w stosunkach prywatnych, w kościele, w teatrze, w prasie i literaturze!

Wątpię, czyby się na taką interpretacyę swojego programu zgodził czcigodny przewodnik obywatelstwa lubelskiego. Niewątpliwie, wprowadzenie instytucyj samorządczych do Królestwa byłoby bardzo pożądanem, bo ukróciłoby samowolę i nadużycia biurokratyzmu, ale równouprawnienie polityczne bez równouprawnienia narodowego i językowego nie mogłoby zadowolić nawet najumiarkowańszego w kraju stronnictwa. Zdaniem mojem skoro się już ma odwagę przedstawienia potrzeb i życzeń krajowych, to trzeba przedstawiać je we właściwem świetle jasno i dobitnie, a nie zamykać się w ogólnikach. Dla nas pozbawionych życia parlamentarnego jest to jedyna sposobność protestowania przeciwko istniejącemu systematowi rządowemu, tem pożądańsza, że echo tego protestu odbija się niezawodnie bardzo daleko i w kilku kierunkach...

Z wizyty jenerał-gubernatora muszę zanotować jeszcze jeden fakt pocieszający. Oto deputacya miasta Lublina wniosła petycyę o wprowadzenie języka polskiego do szkół elementarnych miejskich.

W dniu 23 lipca r. b. konsystujący w Warszawie grodzieński pułk huzarów urządza wielką uroczystość pułkową z powodu 50-letniej rocznicy zwycięstwa wojsk rosyjskich nad polskiemi pod Raciążem. W dniu tym pułk za dzielne sprawowanie się zaliczony został do „starej gwardyi“. Komitet pułkowy rozesłał zaproszenia do wszystkich b. oficerów pułku, w obrębie państwa rosyjskiego. Chodzi tylko o to, czy właściwem i i taktownem jest urządzanie tak wyzywającego charakteru uroczystości w Warszawie i do tego w pułku, w którym znajdują się i oficerowie — Polacy?..

Ze sfery literacko-artystycznej donoszę wam, że ulubiony nasz artysta Wincenty Rapacki otrzymał już na własne żądanie dymisyę. Artysta zażądał nowych warunków, t. j. podwyższenia pensyi rocznej z 1800 rs. na 2400 rs. i pen. z 10 na 15 rs. Dyrekcya teatrów warunki te uznała za wygórowane. Bądź co bądź strata p. Rapackiego jest dla naszego teatru niepowetowaną.

Izrael na puszczy Juliusza Łętowskiego zapełnia ciągle „kassę“. Powodzenie, jakie spotkało utwór młodego i skromnego pracownika, tem bardziej zasługuje na uwagę, że p. Łętowski nie rozporządza temi potężnemi środkami reklamy, które u nas mizerny częstokroć utwór podbijają do znaczenia arcydzieła. Jest to więc powodzenie rzeczywiste, zasłużone i... prawdziwe.

Sprawy monarchii.

Karłowiec. W wrześniu zbiera się w Karłowcu kongres kościelny serbski celem wyboru metropolity w miejsce zmarłego Ivackovica. Wybór

ten ma o tyle doniosłość polityczną, że metropolita Karłowicki rozciąga swą władzę duchowną na całą Serbię, a stąd może być albo wśród austryackich Serbów głową ruchu panslawistycznego, lub odwrotnie wpływ swój rozciągać na Serbię po za granicę Austryi, a w duchu polityki ugodowej, słowiańskiej w Austro-Węgrzech. Lękać się atoli przychodzi czy rząd węgierski oswobodził się dostatecznie z dążeń hegemonii madyaryzmu, aby w tej ważnej okoliczności kongresu kościelnego i wyboru metropolity oddziałał przyciągająco a nie odpychająco.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 lipca.

Marszałek Zyblikiewicz przepędził dzień wczorajszy w naszem mieście wśród grona przyjaciół. Dziś p. Marszałek odjechał do Szczawnicy na parotygodniowy pobyt, zdrowie bowiem jego wymaga odpoczynku przed sesyą sejmową.

— **Delegat hr. Badeni** wyjechał za urlopem w sobotę wieczór do dóbr swoich Surochów w Przemyskiem.

— **Akt wręczenia adresów.** Wracamy jeszcze do wręczenia adresów w sobotę prezesowi Akademii Drowi Majerowi, częścią, aby opis tego aktu uzupełnić, częścią, aby zaznaczyć, że adres krakowskiego Koła literackiego wręczył Jubilatowi p. Juliusz Kossak prezes tegoż Koła, oraz, że na odwrotnej okładce Albumu lekarzy polskich znajduje się w środku herb senatu Akademickiego z napisem *saluti publicae.* Deputacyę Wydziału tutejszego Towarzystwa muzycznego składali pod przewodnictwem Dra Feliksa Szlachtowskiego przy wręczaniu adresu: Dr Karol Pieniążek p. Henryk Schwarz i Dr Stanisław Stodolak. Wspomnieć jeszcze wypada o pięknym darze p. Zofii Szewczykowej, żony Dra Szewczyka, wykonanym własnoręcznie. Jest to liść dębowy, na którym znajduje się pięć wizerunków kolorowanych, mianowicie: w środku Dra Majera, u góry Dra Józefa Brodowicza, poniżej Dra A. Kremera, Dra Józefa Dietla i Dra Fr. Skobla. Liść przewiązany jest wstążką z napisem: „Pamiątka jubileuszu Józefa Majera w r. 1881“, oraz wierszem w stosownej treści.

— **Na pomnik Mickiewicza** złożył Dr. A. Fricz wiceprezes zjazdu przyrodników i lekarzy na ręce prezydenta miasta Dr. Weigla kwotę 120 złr. jako składkę od przybyłych na zjazd przyrodników czeskich, kwotę tę umieszczono w tutejszej kasie Oszczędności na książeczkę l. 40124.

— **We Florencyi** 15go b. m. odbył się ślub księcia Baltazara Odeschalchi, syna księcia Oktawiana i Zofii z hr. Branickich, z hrabianką Rucellai. Związek ten pobłogosławił X. Orsini, opat klasztoru Vallombrosa.

— **P. Kazimierz Korwin Piotrowski** przyjęty został, jak donosi *l'Evenement*, przez prezesa Izby deputowanych na prywatnem posłuchaniu w d. 20 b. m. P. Piotrowski jest autorem studyum nad współczesną historyą Francyi p. t. *Gambetta*, którego dedykacyę prezes Izby przyjął.

— **Minsk** 15go lipca. Dnia 21go czerwca podług starego stylu w niedzielę miasto guberskie Mińsk na Litwie uległo przerażającemu zniszczeniu. Gwałtowny pożar chwytał, obejmował największe, najcelniejsze mury, domy drewniane i budowy płomieniem z niepojętą siłą i chyżością tak, że moc ludzka niezdolną była zapobiedz złemu, tem bardziej, że siły i porządki w miejscowej pożarnej komendzie bardzo niewielkie, więc gdzie tylko ogień kierował się wiatrem, swoje zrobił. Przeszło 1,800 domów przeważnie dużych kamienic, 14 żydowskich bóżnic, kontrolna Izba, cały policyjny miastowy i powiatowy zarząd, wojennej powinności zarząd, legły w gruzach, przedstawiając dla najobojętniejszego oka boleśnie przerażający obraz. Mieszkańcy, którzy nieulegli nawet nieszczęściu w tym pożarze i teraz jeszcze nie mogą ochłonąć z okropnego wrażenia i w obawie o ponowienie pożaru. Dla zupełnie biednych pogorzelców miasto utworzyło komitet ze składek, sprowadzono z Wilna dwa wagony chleba na pierwszą pomoc, a teraz karmią gotową strawą przyrządzając w urządzonych na prędce kuchniach. Niektórym rodzinom dano przytułek w koszarach wojennych, a reszta mieszkańców na polu pod lichemi szałasami chroni się. Ulice Felicyańska, Zborowa, Kejdanowska, Romanowska, z wysokiego rynku dwie ulice od katedry katolickiej do Bernardyńskiego kościoła, cała Niemiha, Rybny rynek, połowa niskiego rynku wskróś pod tatarski koniec leżą w gruzach i popiele. Kilka osób starszych i dzieci zgorzało. Ogień był tak gwałtowny i jakby podsycany jakiemiś palnemi ciałami niszczył wszystko do szczętu. Ogrody warzywne niezostawiły śladu, że coś było na nich, drzewa cieniowe odwieczne i fruktowe płomieniem paliły się. Zniszczenie takiej przestrzeni najgęściej zabudowanej części miasta zawierającego czternaście kwartałów, trwało tylko siedem godzin. Już przeszło trzy tygodnie jak zgorzało miasto, a jeszcze i mimo częstych ulewnych deszczów w tym czasie, w wielu miejscach wśród szkieletów wypalonych murów kurzą się ognie w miejscach niedostępnych do gaszenia. Straty ogromne, wiele funduszów zgorzało. Bracia Jelscy w żelaznej ogniotrwałej szafie odkopanej z gruzów po pożarze, ze stutrzynastu tysięcy papierowych pieniędzy, popiół tylko znaleźli, a takich wypadków było więcej. Katedra cudem ocalała; głównia z ogniem siłą pożaru zaniesiona na wieżę zegaru miastowego, wprędce postrzeżona i dach budowy będącej przy kościele palący się w porę zagaszony, ochroniły kościół od zniszczenia. Na cześć Pana Boga i podziękowanie za ten cud nabożeństwa osobne przez proboszcza Woydaga ustanowione każdodziennie odprawiają się.

— **Fałszywa hrabina & Comp.** W zaprzeszłą niedzielę wieczorem przybyła do Wiednia pospiesznym pociągiem z Paryża i stanęła w hotelu „zum weissen Ross“ na Leopoldstadzie dama, która się zapisała w księdze hotelowej jako hr. Małgorzata Derli z domu Hamm z Holandyi. Przyjechała z dość licznym orszakiem, znajdował się bowiem w jej otoczeniu sekretarz nazwiskiem Behrendt i służba złożona z panny służącej Maryi Merten i lokaja murzyna z Aleksandryi nazwiskiem Abdon Chindi. Dama żyła na wielką stopę, jeździła tylko remizą, jadła wyszukane potrawy, równie jak sekretarz, wielki lubownik najwyborniejszego i najdroższego wina. Murzyn odznaczał się ekscentrycznym strojem, lecz to nieuderzało zresztą nikogo. Dama, licząca lat 22, i ani pięknością, ani wytwornemi manierami niezakrawająca na wielką panią, używała swojej remizy na zwiedzanie rozmaitych magazynów, gdzie znaczne robiła zamówienia i odnosić sobie je kazała do hotelu. We czwartek przyszła kolej na jubilerów, mianowicie na magazyny firm Hauptmanna i Mayera. U obu zamówiła klejnoty w cenie 20,000 złr., obiecując wieczorem o godzinie 6ej zapłacić, byleby jej tylko klejnoty zostawiono w domu. Mayer, ostrożniejszy, zauważył, że w razie takim o godzinie 6ej odniesione jej będą klejnoty, Hauptmann zaś uradowany, że w czasach małego odbytu dobry zrobi interes na pani hrabinie, wręczył jej klejnoty z całem zaufaniem. Dotąd szło wszystko jak należy; rozwiązanie farsy mniej było dla hrabiny pomyślnem. W tym samym dniu spostrzegł portyer hotelowy wieczorem młodzieniaszka bez zarostu z parasolem w ręku i z papierosem w ustach, schodzącego z wyższych piątr, który się chciał oddalić. Ponieważ portyer nie widział go wchodzącego do hotelu, zatrzymał go i zapytał, zkąd przybywa. Lecz jeszcze nie dokończył zapytania, gdy w młodzieniaszku poznał hrabinę. Przybrała ona strój męzki i gdy ją portyer zatrzymał, tak była pomieszaną, że ten uważał za stosowne zaprosić ją do swej loży i właściciela hotelu o tem zawiadomić. Równocześnie dostrzegł kelner, że sekretarz ubrany w ciepły paletot (przy 40-stopniowym upale), wynosił się tylnemi drzwiami z hotelu. Scena z hrabiną natchnęła kelnera podejrzeniem, począł więc ścigać sekretarza, dogonił go i zatrzymał na „Rothenthurmstrasse.“ Przy sekretarzu, którego odprowadzono do hotelu, znalazły się wszystkie klejnoty. Miał on zapewne spotkać się z przebraną hrabiną w umówionym punkcie. Pseudo-hrabina i jej sekretarz zostali aresztowani. Dama w śledztwie policyjnem przyznała się do imienia Anna, lecz nazwiska swego wyjawić nie chciała. Panna służąca i murzyn, którzy dowiedli, że są niewinni, zostali uwolnieni.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Hirsza Landaua i Józefa Spiechę, za grę hazardową; Ludwika Najduszewskiego, za obrazę straży rogatkowej miejskiej i za pijaństwo; Teklę Slamkównę, za zbiegnięcie ze służby i za kradzież; Reginę Howaniakową, za kradzież w służbie; Katarzynę Czyczewską, za kradzież pieniędzy; Ludwika Kubińskiego, za oszustwo; Maryannę Donisową, za przybranie fałszywego nazwiska; Wojciecha Jutrznię za zabójstwo; za pijaństwo 14 osób.

Repertoar (Teatr Letni).

We wtorek 26go: *Rozwiedźmy się!*

We czwartek 28go: *Rewizor petersburski* Gogola.

W sobotę 30go: *Kamionka.*

W niedzielę 31go: *Emigracya chłopska* Anczyca.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach** otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— **Muzeum Techniczno-przemysłowe** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

— **Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego** *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— D. 23go lipca przed południem pochmurno i niekiedy deszcz, po południu się wypogadza, wieczorem pogoda; termom. od 13·2 doszedł do 22·7 C. Barometr idzie w górę; o g. 7ej rano d. 24 stan jego był 744·0 millim., termometru 13·0 C. Wiatr zachodnio-południowo zachodni. Dnia 24go pogoda; termometr od 9·7 C. doszedł do 29·6 C. Barometr zwolna opada; o godz. 7ej rano d. 25go stan jego był 741·9 millim., term. 16·1 C. Wiatr południowowschodni.

— We wtorek d. 26go lipca: Ś. Anny, matki N. P. Maryi.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr.

Świetnem było w sobotę wznowienie na naszej scenie *Ćwiartki papieru* Sardou na dochód reżyssera p. Żelazowskiego. Znowu jak dawniej spotkaliśmy się ze staranną, nawet bogatą a tradycyonalną w tutejszym teatrze wystawą tej pełnej wdzięku i wyższego talentu komedyi, znowu, po dłuższej przerwie, ujrzeliśmy w roli Zuzanny niezawodnie mistrzowską grę pani Hoffmann, prawdziwe *capo d'opera* tej artystki, a ujrzeliśmy ją z tem większą przyjemnością, że zdawała nam się być jeszcze więcej wydoskonaloną studyami i doświadczeniem od chwili jak ostatni raz w niej występowała. Po raz pierwszy za to widzieliśmy pana Żelazowskiego w roli Prospera i zdjąć musimy czapkę przed nim, tak doskonale artysta wywiązał się z trudnego zadania; potrafił on zachować oryginalność sympatyczną Prospera, i połączyć z nią umiejętnie wszystkie odcienia delikatnych uczuć, wszystkie właściwości wyższej i dystyngowanej natury. Był samoistnym, w tej roli granej u nas przez tylu doskonałych artystów, był prawdziwym, wybornym. Około tych dwóch ról głównych, nadzwyczaj misternie grupowały się osoby sztuki, która graną była ze swobodą, wesołością, i dobrym gustem; rozmowa płynęła jak w salonie. Każdemu należy się pochwała. Pan Wojdałowicz jako Thirion był zabawny do rozpędzania melancholij, pan Szymański ze swojem zdziwieniem co może zależeć na ćwiartce papieru wybornym, pan Werner jako Vanhof zupełnie przyzwoitym i z wyraźnie nakreślonym charakterem, pan Korczak miał wcale dobre chwile w roli doskonałego studencika i mówił wyraźnie co nie zawsze można o nim powiedzieć. Panna Stachowicz począwszy od wpadnięcia do salonu jako amazonka grała z zacięciem i humorem, p. Wojnowska nie szarżując zbytecznie swej roli, żony ornitologa, uchwyciła prawdziwy ton, nawet służba a mianowicie panie Kwiatkowska i Czechowska nastroiły się do całości.

W roli pani Vanhove wystąpiła po raz pierwszy p. Ignatowska, która przedewszystkiem i co najważniejsza jest sympatyczną. Miła powierzchowność brunetki, organ wdzięczny aczkolwiek głos nieco za nizki, a raczej cichy na większą scenę, co przypisujemy po części wruszeniu zrozumiałemu kiedy się występuje przed nową publicznością, wzięcie się dobre, ruchy tylko niektóre nieco za krótkie nie dosyć pełne; zrozumienie roli zupełne; słowem zdaje nam się, iż przepowiedzieć możemy, że po jakimś czasie, który posłuży pani Ignatowskiej do obznajmienia się z większą sceną i doprowadzenia własnej gry do równowagi z grą artystów wytrawnych, pod okiem starannej reżyseryi, stanie się ona pożądaną siłą dla teatru krakowskiego zwłaszcza w komedyi.

Wczoraj żegnaliśmy w *Rozbitkach* p. baronową Lüde, tę prawdziwą uczennicę sceny krakowskiej, która w ostatnich czasach nie pozwoliła przerwać tradycyi, mocą której teatr krakowski, wytwarza nowe siły dla sceny polskiej. Żegnaliśmy ją z żalem a serdecznie wraz z całą publicznością, bo tak wobec krytyki jak publiczności baronowa Lüde pozostawia najlepsze, najmilsze wspomnienia artystki, która pracą, inteligencyą i poczuciem artystycznem umiała sobie zdobyć zaszczytne stanowisko a która przenosząc się do Warszawy, niezawodnie nie zrobi tam wstydu szkole krakowskiej.'

W Akademii Umiejętności odbyło się dnia 20go b. m. posiedzenie Wydziału matem. przyrodn. Przewodniczący dyrektor Dr Teichmann powitał kilkunastu z różnych stron kraju przybyłych uczestników zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. Sekretarz Dr Kuczyński przedstawił tom VIII Rozpraw i Sprawozdań z posiedzeń Wydziału mat. przyrodn., który właśnie wyszedł z pod prasy, oraz zawiadomił, iż VI tom Pamiętnika tego Wydziału i XV tom Sprawozdań Komisyi fizyograficznej są na ukończeniu, a druk IX tomu Rozpraw i Sprawozdań i VII tomu Pamiętnika tego Wydziału, tudzież XVI tomu Sprawozdań Komisyi fizyogr., również jak druk dzieła p. Taczanowskiego pod tytułem „Ptaki krajowe“, wydawanego nakładem Wydziału już się rozpoczął. Następnie Sekretarz przedstawił obszerną pracę, nadesłaną przez p. Ludwika Dąbrowskiego, pod tytułem: „Historyozofia przyrody“ Po odczytaniu kilku ustępów uznano: że Akademia użytku z niej zrobić nie może. Potem przedstawił Sekretarz właśnie nadesłaną rozprawę p. Józefa Trojanowskiego pod tytułem: „Pogląd na wewnętrzną budowę materyi ciał stałych i płynnych, wysnuty ze zjawisk ciepła i sił przyciągania“, którą oddano dwóm członkom czynnym Wydziału do ocenienia i sprawozdania na najbliższem posiedzeniu. P. Wład. Kretkowski wyłożył treść swej rozprawy: „O rozwiązywaniu równań algebraicznych zapomocą całek oznaczonych.“ Prof. Dr Zajączkowski wyłożył zalety i ważność tej pracy. Nakoniec Prof. Dr Czyrniański zdał sprawę o następujących oddanych mu do ocenienia pracach: a) „Przyczynek do oznaczenia twardości wody za pomocą roztworu mydła“ przez Dra Karola Olszewskiego; b) „O kwasie atyleno-dwukarbonowym i pochodnych“ przez Dra Bandrowskiego; tudzież przez tegoż c) „Badania nad kwasem propargylowym.“ Na posiedzeniu administracyjnem, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego, odesłano do Komitetu redakcyjnego wyżej pomienione prace pp. Kretkowskiego, Olszewskiego i Bandrowskiego.

Dwa zjazdy.

II.

Zjazd Przyrodników i Lekarzy polskich.

Komitet, który urządzał piątkową wycieczkę do Wieliczki, prosi nas o umieszczenie wyjaśnienia, że głosy niezadowolenia, które dawały się słyszeć przy manipulacyi wydawania biletów do salin, a o których wspomnieliśmy w naszem sprawozdaniu, są chyba wynikiem tego, że w wielkich zgromadzeniach niezadowoleni zawsze znaleść się muszą, gdyż urząd salinarny owszem okazywał wiele uprzejmości i nie szczędził wszelkich ułatwień i starań, aby wycieczka powiodła się. za co nawet komitet do wdzięczności się poczuwa.

Dzień 2gi.

Zanim przystąpimy do bardziej szczegółowego opisu trzeciego dnia pobytu w Krakowie uczonych gości naszych z rozmaitych ziem dawnej Polski przybyłych, musimy podnieść najmniej dotychczas znaną a przecież najważniejszą stronę Zjazdu, mianowicie zaznaczyć choć w krótkości, w jakich sekcyach specyalnych odbywali lekarze i przyrodnicy obrady. A więc we czwartek: 1) w sekcyi mineralogii i geologii (paleontologii), przewodniczący dr. Alth, członków 15; 2) w sekcyi matematyczno-fizycznej, przewodniczący dr. Kuczyński, członków 32; 3) w sekcyi chemiczno farmaceutycznej, przewodniczący dr. Czyrniański, członków 61; 4) w sekcyi przyrodniczo gospodarczej, przewodniczący hr. Wodzicki; 5) w sekcyi medycyny zewnętrznej, przewodniczący dr. Wygrzywalski z Piotrkowa; 6) w sekcyi medycyny publicznej, przewodniczący dr. Rolle z Kamieńca. W piątek: 1) w sekcyi paleontologicznej, 2) w sekcyi matematyczno fizycznej; 3) w sekcyi chemiczno-farmaceutycznej, 4) w sekcyi botaniczno-zoologicznej, przewodniczący X. dr. Grzegorzek; 5) w sekcyi przyrodniczo gospodarczej; 6) w sekcyi medycyny publicznej.

Winniśmy jeszcze sprostować błędy drukarskie, jakie się w pośpiechu wkradły do sprawozdania naszego w numerze niedzielnym *Czasu*: 1) w sprawozdaniu z Wystawy zamiast „Pepton“ wydrukowano „Neptun;“ 2) w sprawozdaniu z posiedzenia: a) zamiast dra Staneckiego podano nazwisko Sławski, a zamiast Domański — Lutostański, i b) adres Koła literackiego krakowskiego wręczał nie p. Wojciech Kossak, lecz p. Juliusz Kossak.

Dzień 3-ci.

Drugie posiedzenie publiczne zgromadziło nierównie więcej osób niż poprzednie, i miało nastrój niezmiernie uroczysty. Posiedzeniu temu przewodniczyli: prof. dr. Radziszewski ze Lwowa i dr. Rydygier z Chełmna.

Pierwszy z nich zagaił posiedzenie kilku pięknemi słowy, wyrażając radość i chlubę, że przyszło mu przewodniczyć temu właśnie posiedzeniu, którego przeważnem jest zadaniem uczczenie zasług dra Majera.

Prezydent miasta, dr. Weigel, któremu towarzyszy wice-prezydent Muczkowski, po udatnej i wzruszającej, chociaż niedługiej przemowie, wręcza Szanownemu Jubilatowi dyplom honorowy obywatelstwa miasta Krakowa, który przedtem odczytuje.

Osnowa tego dyplomu, którego autorem hr. Tarnowski, jest następna:

„Jaśnie Wielmożny Prezesie!

„Pół wieku dochodzi, jak z młodzieńczych przygotowań wstępowałeś w czynny zawód: pół wieku prac i zasług Twoich na polu nauki, cywilizacyi i publicznego życia, święci dziś nauka i kraj cały.

„Możeż to miasto, w którem się urodziłeś, działałeś, kształciłeś, w którem zeszedł Twój żywot, które widziało z bliska, jak każdy rok i każdy krok tego żywota znaczył się wieloraką zasługą, w rocznicę taką nie oddać hołdu obywatelowi, który stał się jego chlubą? Za młodu w wojnie niosłeś własne życie w ofierze, a ocalałeś je drugim: ale głównie zapisało się Twoje imie w dziejach tego miasta i kraju, jako nauczyciela i rektora Jagiellońskiej szkoły, jako pierwszego (a daj Boże najdłużej) prezesa polskiej Akademii Umiejętności, jako długoletniego posła i miejskiego radcy, a zawsze, jako człowieka i obywatela znakomitego rozumu, wysokiego serca. Niechże to imie zapisanem stoi i w księdze obywateli honorowych tego miasta, na znak i pamięć wieczystą, że jednym z najlepszych, jakich ono wydało i miało, był — *Józef Majer*; a Tobie dyplom ten nadany jednomyślną uchwałą Rady miasta Krakowa na posiedzeniu dnia 25go maja 1881 roku zapadłą niech stanie za dowód czci i miłości, jaką Cię otacza miasto Twoje rodzinne, które pamięta i pamiętać nie przestanie, że w lepszej, czy gorszej doli byłeś mistrzem dla niektórych, a wzorem dla wszystkich.

„W dowód czego dyplom niniejszy podpisami Prezydenta i wszystkich członków Rady stwierdzony, wielką pieczęcią Miasta opatrzony“.

Po czułej, dziękczynnej odpowiedzi czcigodnego Jubilata, zabiera głos prof. dr. Stanecki, rektor Uniwersytetu Lwowskiego. Niedługie jego, lecz dziwnie podniosłe przemówienie tej jest treści, że mąż takich zasług, jak Jubilat, jest chlubą całego kraju, całej Polski, więc gdyby przyłożyć dłoń do serca młodej wszechnicy Lwowskiej, która uważa się za córę *Almae Matris Jagellonicae*, to i tam równa wdzięczność, równa miłość dla szanownego Jubilata tętni, jak we wszystkich innych ciałach naukowych całej naszej ojczyzny, bo i tam są wychowańcy i uczniowie Majera. Wręcza w końcu mowca Jubilatowi dyplom honorowy doktora filozofii uniwersytetu lwowskiego, którego uchwała w tej mierze miłościwie zatwierdzoną została przez NPana.

Następuje pełna wymownych wyrazów wdzięczności odpowiedź Jubilata.

Dalej prof. dr. Domański odczytuje adres lekarzy polskich w przepysznej zamkniętej oprawie, którąśmy już opisali. Adres ten opatrzony jest niezmiernie licznemi podpisami lekarzy naszych, zamieszkałych nietylko we wszystkich dzielnicach dawnych ziem polskich, lecz i rozproszonych po całej Europie i po dalekich gubernciach rosyjskich.

Nadto tenże dr. Domański wręcza Jubilatowi w upominku od Towarzystwa lekarzy krakowskich ozdobnie oprawny egzemplarz *Słownika terminologii lekarskiej polskiej.*

Prof. dr. Chojer wręcza w imieniu Towarzystwa lekarskiego warszawskiego, przy właściwej przemowie, Jubilatowi w upominku pięknie oprawny egzemplarz dzieła Oczki.

Następnie, jako prezes Koła artystyczno-literackiego w Krakowie, p. Juliusz Kossak czyta i wręcza Jubilatowi w imieniu tegoż Towarzystwa następujący adres:

Czcigodny Panie!

„W uczczeniu pięćdziesięcioletnich zasług Twoich na polu nauki, literatury i życia społecznego, zbyt licznych i znanych, aby je tu wymieniać, różne instytucye wszelkich odcieni i kierunków, składają Ci życzenia i wyraz uznania za długoletnią, wytrwałą i obfitą w owoce działalność Twoją, obróconą na pożytek kraju i społeczeństwa.

Niechże i nam, członkom Koła artystyczno-literackiego, cieszącego się Twoją życzliwością, wolno będzie w tym chórze czci i uznania zabrać głos i w imieniu sztuki i literatury ojczystej, których zawsze byłeś prawdziwym miłośnikiem, wyrazić nasze najszczersze i najserdeczniejsze życzenia.

Obyś jak najdłużej cieszył się owocami Twojej chlubnej i pożytecznej pracy, przewodniczył jak najdłużej tej naszej polskiej Akademii Umiejętności, której najdzielniejszym byłeś organizatorem; radą i przykładem obyś Czcigodny Panie, przyświecał w długie lata licznym generacyom, które na stanowisku profesora i rektora *Almae Matris Jagellonicae* kształciłeś i pielęgnowałeś; oby zresztą i wszystkie te objawy czci i uwielbienia, które dziś odbierasz, stały się dla młodzieży bodźcem do wytrwałości i pracy, a żywot Twój niech dla niej będzie wzorem do naśladowania.

Przyjmij Czcigodny Panie wyrazy te tak serdecznie i życzliwie, jak Ci je Koło artystyczno-literackie ofiaruje“.

Od Towarzystwa fizyograficznego w Warszawie p. Dziewulski ofiaruje czcigodnemu Prezesowi w upominku egzemplarz *Pamiętnika fizyograficznego* w ozdobnej oprawie, przy czem ma krótką, wzruszającą przemowę.

Z kolei dr. Zuatowicz z Warszawy, w imieniu przyrodników warszawskich wręcza Jubilatowi bogate album pamiątkowe z kilkudziesięcioma litografiami.

Gustownie oprawny *Słownik jeograficzny* ofiaruje przy właściwem przemówieniu p. Sulimirski, a dr. Krówczyński ze Lwowa wręcza swoje dzieło medyczne, przy czem w podniosłych słowach składa hołd zasługom Jubilata w imieniu wykształconego przezeń młodszego pokolenia lekarzy.

Nadto wręczone jeszcze zostały adresy: od prawników warszawskich przez prof. Radziszewskiego, który wyraził myśl, że ponieważ Jubilat nie na jednem tylko polu siał naukę polską, od adeptów więc różnych jej gałęzi należy mu się słusznie wdzięczność i uznanie. Od Towarzystwa zaś Muzycznego krakowskiego pięknie ozdobiony adres wręczył dr. Szlachtowski, wspomniawszy, że szanowny Jubilat był zawsze lubownikiem muzyki i protektorem artystów, sprawiedliwie tedy od nich należy mu się hołd wdzięczności i czci, której też mowca jest tłomaczem, a adres Towarzystwa Muzycznego widomym znakiem.

Sędziwy jubilat, który na wszystkie, powyżej wyliczone dowody czci dla siebie odpowiadał z właściwą sobie wymową, pełną serdecznego ciepła, na przemówienie p. Szlachtowskiego odrzekł, że chociaż życie swoje poświęcił nauce, zawsze był jednak wielbicielem sztuki, zwłaszcza zaś muzyki, która ma własność podnosić i uszlachetniać ducha i pożądanem byłoby aby ten kunszt szlachetny, uważany był powszechnie za miłą ucieczkę i wytchnienie po kłopotach i goryczach życia.

Wszedł następnie jubilat na mownicę i zabrał głos w następujących słowach.

Tyle równoczesnych wrażeń, tyle dowodów łaskawości, życzliwości i nad zasługę uznania, jakie dostają mi się w udziale, mogą zaprawdę odjąć odwagę nawet pokuszenia się o godne tych względów wynurzenie wdzięczności. Gdybym był tyle zarozumiałym, żebym to wszystko liczył na karb mojej zasługi, nietrudno byłoby o słowa, bo zimna zarozumiałość nie liczy się ze wzruszeniem serca, a idąc samopas za samolubnym popędem, śmiało roztacza frazesy na skrzydłach mniemanej wielkości.

Ja dobrze oceniając com winien sobie, co Waszej dobroci łaskawi Panowie, widząc jak dalece ta miara wypada na moją niekorzyść, czuję się upokorzonym Waszą życzliwością. Wszak mojej ambicyi, która jeśli godziwa, nikomu za złe braną być nie może, stałoby się już zadosyć, gdybym był przeświadczony, że dopełniłem jak należało moich obowiązków. Jeśli zaś spełnienie tego co jest obowiązkiem już byćby miało godną uznania zasługą, to czemże byłoby działanie nad zakres prostej powinności? Do tego ja poczuwać się nie śmiem i nie mogę i dlatego to wobec oznak Waszej życzliwości, kornie stoję przed Wami, stoję tem pokorniejszy im mocniej jestem przekonany, iż w czynie Waszym tkwi myśl rozciąglejsza, że korzystając z chwili dla mnie skromnego pracownika na ojczystej niwie tyle uroczystej, pragnęliście Panowie podnieść znaczenie ducha pracy narodowej, a wybierając jednostkę, zagrzać innych do czynu. Wszakże zaszczyt to dla mnie niemały, że moja osoba mogła dać Wam do tego sposobność.

Z utratą samodzielności uszczupliło się wprawdzie pole pracy narodowej, to przecież, które pozostało, szeroko jest jeszcze otwarte; bo przestawszy być państwem, nie przestaliśmy być narodem, którego pracę słabi fizycznie, bronić musimy moralnie, przez zdobywanie pracą ducha poczesnego w świecie stanowiska. Tego to w naszej mocy będącego oręża, jeśli nie własna obojętność i lenistwo ducha, żadna siła wytrącić nam nie potrafi. Jeśli w dziedzinie tej pracy każdy sprawi się dzielnie na swym posterunku, złoży się z tego harmonijna całość, staniemy zbrojni i przygotowani na wszelkie koleje, jakie nam Opatrzność gotuje w przyszłości.

W tym rozległym przestworze pracy narodowej, pole nauki nam przypadło w udziale. Nie leży ono odłogiem; w każdym zakątku kraju, w każdej gałęzi nauk widzimy skrzętnych pracowników. Zrobiło się też niemało i robi się niemal przyspieszonym ruchem; a jednak trudno nam jeszcze puszczać się w zawód o lepsze z innymi. Sztuka i poezya polska stanęły już na wyżynie z której oko w oko mierzyć się mogą z postronną, i jeśli jej nie pokonać, to pewno nie ustąpić kroku. Praca na polu nauki z mozołem dobija się uznania, bo inne są jej warunki, inna uprawa, a owoc pracy naukowej zimno do rozumu mówiący, urokiem piękna nie nęcący, z góry wyrzec się musi rychłego rozgłosu. Długo prócz tego szliśmy za innymi, niby niemowlęta prowadzone na pasku dawało to wprawdzie świadectwo, że idziemy z nauką, bynajmniej jednak nie świadczyło, że ją popieramy, że się do jej postępu czynnie przykładamy. Geniusze, jak wszędzie tak u nas wyjątkowe, przemijające niby meteory, długie i głuche przerwy zostawiały po sobie.

Czemuż w tych właśnie przerwach praca nie była żyźniejszą? czemu, zwłaszcza w zakresie nauk przyrodniczych, skąpo oddawała te przysługi, które chociaż dalekie od wprowadzenia ich na nowe tory, przecież rozjaśnieniem dawniejszych, dodaniem nowych szczegółów, skutecznie popierają ich postęp. Przyczyny tego, pomijając polityczne i społeczne stosunki, głównie podobno szukaćby należało w zasadach ówczesnej dydaktyki. One to tłumiły ducha badawczego, bo krępowały go suchemi formami, nie dozwalały odstępować od powag, bez względu na to, że nauka nie stoi, a to co w swoim czasie było rzeczywistą powagą, zostaje tylko w jej historyi wybitnym szczegółem. Następstwem tego być musiała zagłada zmysłu obserwacyi, brak wiary we własne siły a więc i samodzielności. Dziwna zaprawdę, że mogło to być w kraju, który przed wielu wiekami wydał Kopernika i Witeliona. Lecz geniusz nie byłby geniuszem, gdyby nie zdołał rozproszyć otaczającej go pomroki i nie wyprzedził współczesnych.

Błogie to zrządzenie Opatrzności, że właśnie w chwili ostatecznego upadku, duch narodu spotężniał, wejrzał w siebie i poznał czego mu brakuje, aby zaważyć na szali postępu. Tego niewidomego ducha widomym przedświtem był dla nas Konarski, który powaliwszy dawną rutynę, dał w dalszem następstwie początek nowemu systemowi edukacyjnemu. Na tej drodze znalazł się Kołłątaj urządzając uniwersytet krakowski, rychło potem Śniadecki i cały zastęp wydatniejszych profesorów w Krakowie i Wilnie; na niej nam utrzymać się należy, bo ona choć zwolna, doprowadzić musi do tego uznania, że w pracy ludzkiego umysłu nie jesteśmy obojętnym czynnikiem, a tak dawszy dowody przed światem, że duch nasz nie zamarł, że żyjemy i żyć chcemy dla dobra ludzkości, silni ładem i porządkiem, z otuchą w przyszłość spoglądać możemy.

Potrzebę tej wiary w siebie, jako warunek samodzielnej postępowej pracy, uznawałem ja już w pierwszem zaraniu życia publicznego; a jeśli panowie w dobroci swojej raczycie mi przyznawać jakąbądź zasługę, to już chyba nie w pracach jakie sam dokonać zdołałem, ale w owym kierunku moich usiłowań musiałbym jej poszukiwać.

Ta myśl była moim przewodnikiem, gdy budząc w swych uczniach zamiłowanie w obranym przedmiocie, wszczepiając cześć dla tych, którzy w nich położyli zasługi, zachęcałem do próbowania sił własnych i wytrwałej pracy. Nie inny też cel, jak rozbudzenie ducha badawczego, miały moje krytyczne przeglądy prac przyrodników i lekarzy polskich, a kiedy znalazłszy się u steru Towarzystwa naukowego, przetworzyłem je całkowicie, nie w innym zrobiłem to zamiarze, jak dla nadania mu kierunku zgodniejszego z duchem pracy postępowej. Uwieńczeniem tych usiłowań stała się Akademia Umiejętności nie innym także ożywiona duchem. Pierwsza i jedyna na całym obszarze ziem polskich znalazła się ona z woli dobrotliwego Monarchy na tem samem miejscu, które z górą przed pięciuset laty ujrzało pierwszy w Polsce uniwersytet. Imię Franciszka Józefa zapisało się tu we wdzięcznej pamięci obok imienia Kazimierza Wgo. Stoją więc obok siebie dwie instytucye: jedna poważna doświadczeniem wieków, druga ożywiona biciem młodzieńczego serca, jak gdyby dla dania rękojmi, że dążąc skojarzone do jednego celu, pójdą pod zjednoczonem hasłem serca i rozumu.

Przebaczcie Panowie tę spowiedź z krótkiego epizodu mojego żywota. Nie przytoczyłem go dla chluby, bo cóż wreszcie o nim powiedziećby można, jak chyba powtórzyć za Horacyuszem z listu Pizonów że sam skromny pracownik na polu nauki, działałem.

. . . . . . vice cotis, acutum
reddere quae ferrem valet, exsors ipsa secandi.

Spowiedź ta wynikła z obrachunku sumienia, była mi potrzebną, żebym choć w części pojął i usprawiedliwił Waszą, Czcigodni Panowie dla mnie nieocenioną łaskawość. Jakże mam za nią podziękować? Potok wrażeń jakich doznaję w ciągu tego roku, a do których Ty zacna i dobrze zasłużona tego grodu starszyzno! Wy czcigodni delegaci bratniego uniwersytetu, wysłannicy naukowych i artystycznych korporacyj! Wy w zawodzie przyrodniczo lekarskim nieocenionej dobroci Kole-

dzy! dodajecie wieniec o jakim w życiu mojem zamarzyć nie mogłem i nie zamarzyłem; wszystko to w uczuciu pokory przygnębia mię zanadto, aniżeli żebym dla wynurzenia tego, co serce przeprzepełnia znalazł odpowiednie wyrazy.

Chociaż wszelako braknie mi wyrazów, to mam dosyć czucia, aby mi wystarczyło do końca dni moich i było w głębi serca pomnikiem wdzięczności dla Was Czcigodni Panowie i dla tych wszystkich, którzy przez usta Wasze podnoszą do znaczenia zasługi usiłowania moje w zawodzie naukowym i obywatelskim.

Oby to szczere wyznanie mogło choć w części wywzajemnić okazaną mi życzliwość! Byłbym szczęśliwy, gdybym potrafił inaczej; gdy jednak braknie mi do tego sposobu, to raczcież przyjąć je z serdeczną podzięką, obok gorącego życzenia, aby Opatrzność zjednała Wam kiedyś tak radośną chwilę, jaką łaskawość Wasza zgotowała mi obecnie! aby to podanie mi przyjacielskie ręki przez reprezentantów Korony i Litwy, Rusinów i Lachów i tyle ukochanych naszych pobratymców, stało się hasłem zgody i jedności w tem dążeniu, które nam duch narodu naznacza, miłość opromienia, serce podnieca a rozum kieruje!

Kończę tem któtkiem z ust ludu powziętem, prostem jak jego umysł, szczerem jak jego serce, staropolskiem Bóg zapłać!

Po tej mowie powstał w sali posiedzeń grzmot oklasków trwający bardzo długo.

Następnie odczytano nadesłane z rozmaitych stron telegramy powinszowalne: 1) Od Dra Martina Pokornego z Dobrzychowic w Czechach w imieniu Towarzystwa matematyków czeskich w Pradze zawierający między innemi słowami: „Z braterskich krajów *Volame polskym badatelom: Slava!..*“ 2) Od prof. Nekuta z Chynowa w Czechach. 3) Ze Smichowa od doktorów czeskich: Ostreczila, Proszka, Smetany i Szimunka; 4) Od prof. Paneka z Pragi. 5) Od stowarzyszenia czeskich chemików (prof. Rayman). 6) Od hr. Włodzimierza Dieduszyckiego z Franzensbadu; 7) Od Dra Przeździeckiego z Cieplic. 8) Od Dra Krajewskiego z Kołomyi i 9) Od prof. Waigla z Kołomyi.

Prezydujący Dr Radziszewski wniósł, aby wybrana komisya dla oceny przedmiotów wystawy przyrodniczo-lekarskiej zgromadziła się w niedzielę o godz. 9 w Sukiennicach dla dopełnienia swych czynności. Przyjęto.

Poczem delegowany od Tow. Lek. Warsz. Dr. Dobrzycki odczytał ciekawą swą i pouczającą pracę: *O zasadach badania przyczyn chorób w ogólności.* Ku wielkiemu żalowi naszemu odczytu tego dla braku miejsca przytoczyć nie możemy w całości, przez szacunek zaś dla cennej pracy prelegenta uważalibyśmy krótkie streszczenie za niewystarczające. Odsyłamy więc ciekawych do *Dziennika III zjazdu lek. i przyrodników polskich*, w którym odczyt ten będzie podany w całej osnowie.

Na tem zakończyło się drugie publiczne posiedzenie Zjazdu, z którego nietylko uczestnicy ale i wszyscy świadkowie wynieśli tyle podniosłych i głębokich wrażeń, że dzień ten będzie dla nich z pewnością jednym z najmilszych, niezatartych wspomnień życia.

Podajemy dokończenie spisu przedmiotów „Wystawy przyrodniczo-lekarskiej“, umieszczonych w sali głównej Sukiennic na górze:

23) p. H. Majewskiego ze Lwowa wykwintne wyroby parfumów i chemiczne, 24) p. Fedorowicza w Ropie rafinerya nafty, benzyna, vaselina (najczyściejszy z tłuszczów aptecznych), parafina, oleje, tłuszcze maszynowe, itd., 25) p. Wiszniewskiego aptekarza w Krakowie, środki specyalne lecznicze, pastylki, mydła, kosmetyki, wszystko, jak nas upewniano, doskonałego wyrobu, 26) p. Leszko z Krakowa hygieniczne mydło makasarowe, 27) p. Zaleszczyńskiego z Warszawy perfumy i wyroby toaletowo-hygieniczne, stawiane bardzo wysoko przez znawców, 28) prof. Radziszewskiego ciała świecące *(fosforescencye)*, 29) z uniwersytetu lwowskiego muzeum farmakognostyczne (p. Wąsowicza docenta), 30) p. Ihnatowicza we Lwowie i Krakowie niezmiernie obfity zbiór wyrobów parfumów, nieustępujących w doskonałości paryskim, 31) kapsułki rycynowe p. Gailhofera że Lwowa, 32) takież p. Cwiklikiewicza w Krakowie, 33) cukier i wyskok borowinowy p. Hoffa, 34) p. Kulińskiego z Warszawy instrumenta chirurgiczne i bandaże, 35) p. Brzostowskiego w Krakowie nogi drewniane, 36) p. Biasiona w Krakowie narzędzia optyczne w wielkim doborze, 37) p. R. Manna we Lwowie wyroby bandażnicze i rękawicznicze, 38) ekstrakt Liebiega, tudzież inne środki lecznicze wyrobu apteki Wernera w Warszawie, 39) p. Witoszyńskiego w Krakowie narzędzia chirurgiczne i ortopedyczne, 40) wyroby bandażnicze i rękawicznicze p. Lubańskiego w Krakowie, 41) narzędzia chirurgiczne i ortopedyczne p. Ferdynanda Gruhla w Krakowie, podziwiane przez znawców ze względu na doskonałość wyrobu, 42) wielki dobór okazów mineralogicznych i modelów z muzeum p. Adryana Baranieckiego zajmuje cały środek sali głównej. *e)* Sala czwarta mieści: 1) Dzieła lekarskie wydane nakładem Dra Dobrskiego, 2) Wydawnictwa Towarzystwa tatrzańskiego, 3) Prace naukowe prof Korczyńskiego, 4) Ofiarowane przez Czechów Towarzystwu polskich lekarzy cenne dzieło „Odborna pathologia i terapia“, 5) Plany wzorowych ogródków Freblowskich w naszym kraju, 6) Bardzo zajmujące tablice statystyczne o śmiertelności miasta Krakowa Dra Lutostańskiego, dowodzące, że w naszem mieście ludność męska wciąż się zmniejsza, a żeńska wzrasta, 7) Niezmiernie ciekawa mapa etnograficzno-przyrodnicza Europy dla poglądowej nauki, praca p. Jadwigi Wójcickiej. *f)* Sala piąta mieści: 1) Modele anatomiczne z muzeum Dra Baranieckiego, 2) zbiór etnograficzny czaszek ludzkich Dra Kopernickiego, 3) Dra Dudrewicza okazy barw włosów ludzkich, niezmienionych przez wpływ promieni słonecznych, okazy czapeczek dziecięcych, (używanych po wsiach) tamujących prawidłowy rozwój głów, 4) Materace druciane, wynalazku p. Zarzyckiego.

Taki jest zewnętrzny skład wystawy. Suchy tylko wprawdzie i powierzchowny dać tu mogliśmy wykaz przedmiotów, figurujących na niej, lecz i on daje pojęcie, że wystawa ta jest bardzo obfitą w rzeczy ciekawe i pouczające, a w każdym razie godne obejrzenia przez wszystkich, kto się choć cokolwiek interesuje postępem nauki i przemysłu naukowego w naszym kraju.

Z Karlsbadu.

(*S.*) Piszę do Was wśród bajecznych upałów, bo dochodzących do 30 stopni Reaumura! Wybaczycie mi więc z łatwością, jeżeli mój list będzie pobieżnym i nudnym, ale doprawdy gorąco połączone ze skutkami karacyi czyni Waszego korespondenta zupełnie *broken down.*

Już Metternich robił trafną uwagę w swoich pamiętnikach, że najmilszą chwilą w Karlsbadzie jest chwila śniadania. Działo się to jeżeli mnie nie zawodzi osłabiona pamięć w roku 1809. Można śmiało powiedzieć, że z całego porządku europejskiego stworzonego przez wielkiego dyplomatę, wśród rozmaitych burz, rewolucyj i kataklizmów, utrzymała się jedynie w całej swej świetności. owa błogosławiona chwila, w której zgłodniały pacyent wypiwszy kilka kubków sprudla lub innego brunnu, zasiada do śniadania, bo jak wówczas tak i teraz jest to niezawodnie najbardziej uroczysty moment całego dnia, akt najważniejszy do którego przystępuje się z całem namaszczeniem. Wtedy zbiera się koło znajomych w sławnej i tradycyjnej kawiarni „pod Słoniem“ a po zaspokojeniu głodu i rzuceniu pobieżnie okiem na dzienniki (bo polityka nie jest *Kurmässig*) następuje miła i żywa rozmowa, którą nieraz przeciąga się do południa. *Elefant* zamienia się w salon, w którym trzyma *cercle* jedna z najmilszych dam lwowskiego towarzystwa hr. Ł. w czem dzielnie jej dopomaga śliczna jej dorastająca córeczka. Koło godziny 12ej spieszą jedni do kąpieli, drudzy udają się do domu celem pisania listów. Inni znowu idą na strzelnicę, by tam podziwiać wyborne celne strzały pani Francis żony milionowego bankiera z Kairu, lub naszego rodaka p. S. J. ze Lwowa. Nadchodzi godzina objadowa. Wszyscy schodzą się znowu w restauracyi „Puppa,“ już w lepszych nieco niż rano humorach i z wielkim apetytem spożywają nie złe, ale nieco za zimne potrawy pana Puppa. Po obiedzie koncert orkiestry p. Labitzkiego w *Posthofie*, lub muzyki wojskowej w *Freundschaftsaal.* Wieczorem zaś spacer wśród ślicznych tutejszych gór i lasów, gdzie można odetchnąć całą piersią, i napić się z rozkoszą tego balsamicznego powietrza, którego brak tak dotkliwie czuć się daje na dole w samym zakładzie. Po spacerze następuje skromna, spartańska kolacya. Godzina 10ta. Porządek dnia wyczerpnięty. Wszyscy udają się na spoczynek, by znowu nazajutrz rozpocząć to samo. Już to tutaj *les jours se suivent et se ressemblent.* W tym miesiącu Karlsbad staje się zupełnie miastem słowiańskiem: Polacy, Rosyanie, stanowią największy kontyngens gości. Język polski na każdym kroku słyszeć można, tem bardziej, że nasi ziomkowie dosyć głośno lubią rozmawiać. Zdaje się jednak, że centraliści nie mają nic przeciw tego rodzaju inwazyi słowiańskiej, która Niemcom ładny przynosi grosz. Przybyli tutaj przedwczoraj pp. Sewerynowie Bruniccy z Zaleszczyk. Tym sposobem zwiększyła się liczba pięknych eleganckich kobiet. Bawią także prócz dawniej wymienionych hr. Aleksander Krasicki z Dubiecka, który tutaj po raz już pietnasty przybywa. Cieszy się też niezwykłą popularnością. Nazywają go powszechnie *der alte Graf.* Dalej hr. B. Potocki z Księstwa, p. St. Wołowski z Warszawy; z Galicyi: p. Malinowski radca trybunału państwowego, p. St. Jędrzejowicz i t. d. W tych dniach zaś przybędą: X. prałat Skrzyński, J. E. hr. Russocki z rodziną, hr. Mycielscy i t. d. Wszyscy Polacy i wielka część Rosyan zasięga rady sympatycznego Dra Hassewicza, który niezmordowany od rana do nocy stoi na rozkazy swoich licznych pacyentów. Z cudzoziemców przybyli: Jenerał Schweinitz ambasador niemiecki w Petersburgu, sławna pani Nelidow, która ma polityczny salon w Petersburgu, pani Naryszkin, księżna Montrosse, książę Reuss, hr. Breteuil ze śliczną córką, hr. Esterchazy sławny myśliwy, który tu przybył wprost z Afryki, gdzie polował na lwy. P. Dumba sekretarz ambasady austr. w Londynie i t. d. Wiele jednak osób, które tutaj zastałem, już wyjechało; przed tygodniem opuściła Karlsbad księżna Anna Trautsmansdorff, około której grupowało się wykwintne towarzystwo europejskie. Wiele osób pośpieszyło na kolej by pożegnać księżnę, będącą typem prawdziwie wielkiej pani, łączącej uprzejmość i grzeczność z rozumem i wielkim towarzyskiem taktem. Mnóstwo przepysznych bukietów, zapełniło jej wagon. Piękny to zwyczaj żegnania znajomych kwiatami, trzeba jednak mieć nadzieję, że wspomnienia dłużej trwają, niż te róże, które więdną po chwili, i które się już na drugiej wyrzuca stacyi.

Zawiązał się tutaj przed laty komitet celem zbierania składek na pomnik Göthego, który już w krótce stanie naprzeciw Puppa. Wielki poeta bowiem bywał między 1780 a 1825 r. częstym bardzo gościem w Karlsbadzie. Chwalebny zamiar! Ale gdyby chciano stawiać pomniki wszystkim znakomitościom, które zaszczycały tutejsze wody, wkrótce nie starczyłoby miejsca. Dla nas prostych śmiertelników, jest to wielką w tej niedoli pociechą, że tylu wielkich ludzi ulegało i ulega tym samym co my cierpieniom. To prawdziwy balsam.

Tutejszy burmistrz p. Knoll wraz z radą miejską nie ustają w swoich czynnościach około upiększenia zakładu. Za trzy lata stanie nowy teatr, który będzie kosztować 300,000 złr. Stary teatr, nie odpowiada już wymaganiom. Widziałem nową komedyę Mosera: *Krieg im Frieden*, bardzo zabawna, zapewne dyrekcya uraczy nią publiczność krakowską.

Odwiedziłem niedawno Franzensbad, w którym dominuje płeć piękna. Mężczyzn prawie nie ma. Są oni *rari nantes in gurgite vasto.* Ale zato ci co tam są pewno nic narzekają! Jechałem do Franzensbaden pociągiem, w którym znajdowali się księstwo Milanowie Serbscy. Księżna Natalia uchodzi za jedną z najpiękniejszych kobiet w Europie. To za wielka pochwała, ale w każdym razie księżna jest bardzo przystojną kobietą, brunetka o wyrazistych harmonijnych, choć nie bardzo dystyngowanych rysach. Ks. Milan jest równie pięknym i sympatycznym mężczyzną. Razem tworzą dorodnę parę. W Frazensbadzie zastałem ks. Yussupow z dwiema córkami, z których każda ma 15 milionów rubli posagu! *Avis aux lecteurs.* A do tego ładne panny. Mnóstwo już odmówiły partyj, bo zawsze sądzą, że ubiegający się chcą się jedynie żenić dla milionów, a nie dla ich pięknych oczów. Mówią nawet, że jedna z nich odpaliła ks. Bułgarskiego. Zapewne sądzi, że tron bułgarski nie stoi na zbyt pewnych nogach, w czem się też pewno nie myli, bo jak tutaj od kompetentnych dowiedziałem się osób, ks. Alksander Batenberg jedynie odznacza się piękną urodą, a na panującego nie jest to jedna z najważniejszych zalet. Dwory też europejskie nie bardzo biorą go na seryo, a słowa Bismarka powiedziane do niego; „Przyjmij Książę tron bułgarski, to będzie kiedyś miłe wspomnienie“ są najzupełniej autentycznemi.

Rownież ciekawego dowiedziałem się szczegółu, że ks. Aleksander nie był bynajmniej kandydatem Rosyi, która chciała widzieć na tronie bułgarskim Słowianina, jednego z tamtejszych. Cesarz Aleksander II, bynajmniej nie był zadowolony z tej kandydatury.

W Franzensbadzie z *High lifu* znajdują się księżna Hohenzollern, księżna Esterhazy siostra Arcyksiężny Izabelli, księżna Hohenlohe, margrabina d'Arccicolar żona posła hiszpańskiego w Holandyi, księżna Taxis ze Lwowa, księżne Radziwiłłowa i Czetwertyńska z domu Plater; hr. Mycielska, którą cały Kraków podziwiał jako pannę Łącką, pani Chrapowicka i t. d. Stanisłowowie Badeniowie już wyjechali.

W przyszłym liście doniosę wam co się dzieje w sąsiednim Maryenbadzie i w Cieplicach.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 24 lipca.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku 35·25 złr. Peszt, 23go lipca: 33·——33·50 złr. — Wrocław, 23go lipca: w miejscu 55·— — na lipiec 55·— mrk. — — Szczecin, 21go lipca: w miejscu 56·— mrk., na lipiec 56·— mrk., na lipiec-sierpień 56·— mrk., na jesień 53·50 mrk.— Berlin, 23go lipca: w miejscu 57·10 mrk., na lipiec-sierp. 57·— mrk., na sierpień-wrzesień 56·70 mrk., na wrześ.-paźdz. 54·— mrk. — Paryż, 23go lipca: na ten miesiąc 62·50 frk., na sierp. 62·50 frk., na wrzesień —·— frk., na wrzes.-grudz. 60·75 frk.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki opozycyjne zmuszone są odwoływać wieści kłamliwe, które same rozpuszczają i tak *N. fr. Presse* pisze dziś, iż nie prawdą jest, aby jen. Kraus wniósł unieważnienie wyborów do Izby handlowej praskiej. Komisya wyborcza obraduje obecnie nad protestem czeskim.

N. fr. Presse twierdzi, iż w willi hr. Schönborna pod Wiedniem odbyła się narada między hr. Clam-Martinizem, Falkenhaynem, Taaffem i Drem Prażakiem. Wspomina także o radzie ministrów, która ma się odbyć pod przewodnictwem cesarza, o której donosiliśmy.

Pierwszych dni sierpnia nastąpi spotkanie w Gastein cesarzów austryackiego i niemieckiego.

Bohemia donosi o wybrykach ludności czeskiej w Königgrätz przeciw Niemcom.

Pol. Corr. donosi, że ministrowie będący na urlopach zjadą się w Wiedniu już z początkiem sierpnia dla wypracowania ważnego programu prac parlamentarnych, mianowicie na gruncie handlowym, komunikacyjnym, przemysłowym i ekonomicznym. Dobra to i pożądana wiadomość.

Pokrok podnosi polsko-czeskie zbratanie się, które ma w tej chwili miejsce na zjeździe przyrodników w Krakowie i wyraża nadzieję, że stanie się zadatkiem trwałego i silnego zjednoczenia.

W Cieszynie zawiązał się komitet celem urządzenia i zwołania wiecu ludowego. Komitet ten wydał odezwę, w której porusza następujące kwestye mające służyć za przedmiot obrad: 1) wyjednanie zmiany ustawy wyborczej na rzecz sprawiedliwego uwzględnienia ludności wiejskiej; 2) zmianę ustawy z 1873 r. o sądach pokoju i rozszerzeniu tej instytucyi; staranie o równouprawnienie języków polskiego, czeskiego i niemieckiego w podaniach do władz i sądów; 4) starania o zaprowadzenie w Księstwie Cieszyńskiem wyłącznego wykładu w języku polskim w początkowych szkołach a język niemiecki, żeby był wykładany w dwóch wyższych klasach, oraz zaprowadzenie wykładów po polsku w seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie; 5) starania o zniesienie przymusu legalizacyjnego i ulgi opłat spadkowych 6) starania o ustawę przeciw pijaństwu na wzór galicyjskej; 7) wyrażenie wotum zaufania dla gabinetu hr. Taaffego, iż stosując się do wzniosłych słów NPana stara się utrwalić zgodę narodów rzeszy rakuskiej. Odezwę tę odnaczającą się umiarkowaniem politycznem i uczuciem narodowem polskiem, podpisali: Cięciała Jerzy, Chrobok Jan, Sikora Adam, Tomanek Jędrzej i Glajcar Jan. Wiec ludowy polski odbędzie się w Sibicy pod Cieszynem 31-go lipca.

Z powodu wyborów do parlamentu w Niemczech *N. fr. Presse* porównywa ze smutkiem los liberałów niemieckich z losem Niemców w Austryi. Bardzo słusznie! I tu i tam bowiem rozchodzi się nie o Niemców ale o doktrynerów liberalizmu, którzy się już światu przejedli!

Pall-Mall-Gazette pisząc o misyi jenerała Skobelewa w Paryżu, która jak twierdzono, miała na celu połączenie ściślejsze Rosyi z Francyą, mianowicie w sprawie wschodniej, twierdzi, iż nie miała ona zbyt pomyślnego powodzenia.

Widoczniejszem jest z mowy p. Göschena, iż Anglia pragnie zbliżyć się do Austryi.

Zygmunt Sumiński (Ligęza), znany publicysta warszawski i były współredaktor *Wieku*, wstąpił na nowo do tego dziennika, co jest pomyślnym faktem.

W Kijowie pojawiają się znów za radą nowego ruchu antisemickiego poprzylepiane plakaty grożące żydom rzezią, jeśli spiesznie nie opuszczą miasta. Dużo izraelitów odebrało w domach swych podobne pogróżki. Gęste patrole piechoty i jazdy strzegą nocą żydowskiej części miasta.

Ojciec Śty, jak już donosiliśmy, udzielił posłuchania 18 b. m. członkom komitetu, który się zajmował przyjęciem pielgrzymów słowiańskich w Rzymie. Na przemowę kard. Ledóchowskiego Leon XIII podnosił jeszcze doniosłość pielgrzymki i dodał: „przeczuwacie, że wspomnę o bolesnych wypadkach 13 lipca, które zraniły głęboko moje serce, a rana tem dotkliwsza, że została zadaną wtedy właśnie, kiedy co dopiero ucichły ostatnie głosy słowiańskiej pielgrzymki. Zaraz po wielkiej radości dotknął mnie Bóg ciężkim krzyżem dopuściwszy, że garść motłochu znieważyła zwłoki wielkiego Piusa IX. Nie obwiniam Rzymian, ale smutno mi, że właśnie w Rzymie piekielna nienawiść sekty potrafiła tyle razy bezkarnie miotać jad na wszystko, co chrześciańskie, co święte“. Wielu biskupów przesłało Ojcu Śmu wyraz oburzenia na świętokradzkie i bluźniercze zaburzenia podczas pogrzebu Piusa IX. Między innymi kardynał Guibert, arcybiskup paryski, napisał z tego powodu piękny list pasterski — również kilku biskupów w Austryi.

Jak donoszą dzienniki warszawskie, jen. Albedyński powrócił we czwartek do Warszawy z podróży do Lublina, Chełma i Dęblina.

Dnia 20 b. m. jen. Ehrenrot przejechał przez Odessę jadąc z Bulgaryi; usunięcie się jego nastąpiło skutkiem układów przed wyborami ze stronnictwem liberalnem.

Jenerał Todtleben wyjechał na kuracyę do Niemiec. Skobelew ma odbyć rewizyę wojsk kaukaskich.

Odebraliśmy z Cetynii telegram po polsku napisany, lecz nieco po słowiańsku telegrafowany, który donosi nam o przybyciu do stolicy Czarnogóry posła na sejm krajowy i członka Rady Nadzorczej Banku dla krajów hr. Jana Stadnickiego. Przyjętym on został z wielką uprzejmością i słowiańską gościnnością w tym nadzwyczaj zajmującym i niepodobnym do innych kraju.

Telegramy biura koresp.

Paryż 25-go lipca. Doniesienie Biura Havasa, stwierdza, że w Tripolisie władze miejscowe tureckie zachowują się nieprzyjaźnie wobec poddanych francuskich; mniema atoli, że się to dzieje bez wiedzy rządu w Konstantynopolu i spodziewa się, że Porta wkrótce temu zaradzi.

Donoszą z Petersburga, że Car niebawem będzie się koronował w Moskwie.

Londyn 25 lipca. Dzienniki poranne donoszą, że policya w Liverpoolu skonfiskowała na pokładzie dwóch przybyłych z Nowego Yorku parowców dwanaście przyrządów zegarowych na sześć godzin urządzonych dynamitem napełnionych a opatrzonych w piekielne machiny. Przyrządy te znajdowały się w beczkach cementem zalanych.

Petersburg 25 lipca. Według wiadomości nadesłanych z Kijowa uwięziono tam człowieka, który na początku przesłuchania przyznał się, że jest mordercą naczelnika żandarmów Mezencowa, nazwał się zrazu Fahrenheim, następnie Stempel. W ciągu przesłuchania cofnął swe wyznania, że jest mordercą Mezencowa, oświadczył, że cierpi na pomięszanie zmysłów i że po dwakroć starał się odebrać sobie życie.

Washington 25 lipca. Polepszenie stanu zdrowia Garfielda utrzymuje się.

Kursa. — Wiedeń 25 lipca. 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 77·50. — Renta srebrna 78·35. — Renta złota 93·95 — 6% Renta złota węgierska 117·55. — Losy z roku 1860. 132·—. — Akcyje Banku Narodowego 835·— — Akcyje kredytowe 363·50. — Londyn 117·40. — Srebro ·— — Napoleony 9·31—. — Lombardy 126·—. — Losy 1864 roku 175·75. — Akcyje kolei Karola Ludwika 324·75. — Akcyje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 184·—. — Akcyje kolei węg. półn.-wschodn. 168·—. — Anglo-Bank 151·60. Obligacyje indemn. galicyjs. 101·75. — Losy prem. węgierskie 128·75. — Akcyje kolei Koszycko-Bog. 151·—. — Akcyje kolei półn.-zach. austr. 220·75. 6% Listy zast. hipoteczne 103·25. — Marki 57·30. Ruble 122·50 — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 103·—. — Nowa renta papierowa 96·—. — 4% Renta węgierska 90·95.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 25 Lipca.

	płacą	żądaj.
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	120 75	122 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 53	1 64
Marki niemieckie za 100 marek	56 75	57 75
Dukat ważny	5 46	5 56
20-frankówka	9 25	9 36
Imperyał ważny	9 50	9 60
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
6% pożyczka krajowa galicyjska	102 50	104 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	101 —	102 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 —	97 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	101 75	103 —
6% listy „ banku hipot.	103 —	104 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	103 50	105 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	102 50	103 75
5½% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 50	107 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	97 —	99 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 25	100 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 —	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	323 —	326 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	183 —	186 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	296 —	306 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 25
Losy miasta Stanisławowa	24 50	26 —

(Przy listach zastawnych: we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.; przy listach Król. Pol.: rub. kop.)

Wiedeń 23 Lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	77 35	77 50
4½% „ srebrna	78 3.	78 45
4% „ złota	93 85	94 —
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 75	123 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	133 —	133 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	135 50	136 —
„ „ 1864 „ 100 „	175 75	176 50
„ „ 1864 „ 50 „	174 —	175 —
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 —	106 60
Bukowińskie „ „	99 50	100 50
Galicyjskie „ „	101 70	102 20
Morawskie „ „	104 50	105 50
Niższo-austryackie „ „	105 50	106 50
Wyższo-austryackie „ „	103 —	— —
Szlązkie „ „	108 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	98 75	99 50
Węgierskie „ „	100 —	101 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	99 —	100 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	134 25	134 75
6% Renta węgierska złota	117 45	117 6
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	97 —	97 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	151 50	151 75
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	247 —	248 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	362 80	363 20
„ „ węgierskie . 200 „	356 25	356 75
Depositen-Bank . 200 „	257 —	258 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	840 —	842 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	835 —	837 —
Unionbank . 100 „	146 50	146 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	144 —	144 50
Wied. Bankverein . 100 „	135 75	136 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	91 —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	178 —	178 50

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	641 —	643 —
Elżbiety . 210 „ „	208 50	209 —
Linz-Budweis . 200 „ „	188 50	189 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	183 25	183 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2355	2360
Franciszka Józefa . 200 „ „	194 25	194 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	324 25	324 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	151 —	151 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	184 25	184 75
Nordwest austr. . 200 „ „	220 75	221 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	247 75	248 50
Rudolfa . 200 „ „	165 75	166 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	167 75	168 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	351 —	351 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	124 —	124 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 —	248 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	169 25	169 75
„ Nord-Ost . 200 „ „	166 25	166 75
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	173 —	173 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	116 75	117 25
5% „ „ „ papier. 33 lat	101 —	101 50
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	103 —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	106 —	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	102 50	103 —
5½% „ „ złote 36 lat	98 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	96 30	96 80
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	102 —	— —
5% „ „ „ nowe 37 lat	102 —	— —
6% „ Bank. Hipot. lwow.	103 10	103 70
6% „ „ Włość. „	103 25	103 75
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 25	101 50
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	100 —	100 50
5½% „ Boden Kredit-Institut	103 —	103 75
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	95 75	96 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	96 60	97 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	94 50	95 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	100 60	101 —
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	100 25	100 50

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	103 50	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	102 —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	103 50	— —
„ Salzb.-Tyr. 1878 200 „ „	102 80	103 10
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	106 —	— —
„ „ wal. austr. „	101 75	102 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 50	108 50
„ poż. 14 milion. 1872 „	106 —	106 50
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	103 50	104 50
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	102 20	102 50
„ „ Em. 1878 . 200 „ „	102 10	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	99 50	99 75
„ II „ 1867 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1871 300 „ „	93 —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	96 80	97 20
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	96 50	97 —
„ II „ 1867 300 „ 5%	101 75	102 25
„ III „ 1868 300 „ „	99 75	100 25
„ IV „ 1872 300 „ „	97 25	97 50
Nordwestb. austr. . 200 „ „	104 —	104 30
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 —	103 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	120 —	— —
Rudolfa . 300 „ „	100 10	100 40
„ Em. 1869 . 300 „ „	100 10	100 40
„ Em. 1872 . 300 „ „	100 10	100 40
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	115 70	116 25
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	93 80	94 10
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	178 50	179 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	131 75	132 25
„ . 200 złr. 5%	115 75	116 25
Theissb.-Gesell. „ „	101 75	102 25
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	94 20	94 40
„ „ II Em. 200 „ „	92 50	92 75
„ Nordost . 300 „ „	93 20	93 50
„ „ złotem . 200 „ „	112 25	112 75
„ Westbahn . 200 „ „	97 —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	94 —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	116 —	116 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	136 50	136 75
„ Węgierskie . „ 100	128 —	128 50
3% „ Tureckie . fr. 400	23 75	24 25
Kredytowe . złr. 100	184 —	184 50

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	43 —	43 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	111 75	112 —
Inspruku . „ 20	24 —	25 —
Keglewicha . „ 10½	16 —	17 —
Krakowskie . „ 20	20 25	20 75
Ofner (miasta Budy) . „ 40	40 50	— —
Palffy . „ 42	41 —	41 50
Rudolfa . „ 10½	19 50	20 —
Salma . „ 42	51 75	52 —
Salzburgskie . „ 20	22 —	23 —
St. Genois . „ 42	48 —	50 —
Stanisławowskie . „ 20	25 25	26 —
4½% Tryesteńskie . „ 105	128 25	129 —
4% „ . „ 50	65 50	— —
Waldsteina . „ 21	30 50	31 50
Windischgrätza . „ 21	42 —	42 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 53	5 54
20 frankówki	9 31	9 32
Imperyały rosyjskie	9 54	9 56
Funty szterl. angielskie	11 67	11 72
Liry tureckie złote	10 60	10 62
Marki niemieckie za 100 marek	57 30	57 35
Rubel papierowy za 100	122 25	122 50

Lwów 23 Lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	310 —	314 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 65	102 85
4% „ „ „ „ „	96 15	97 15
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 85	102 85
6% „ „ Banku hip. gal.	103 25	104 25
6% „ „ „ włośc. galic.	103 50	105 50
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 50	102 50
6% „ pożyczki krajowej	103 —	104 25

Warszawa 22 Lipca.

	rub.	kop.	rub.	kop.
4% Listy zastawne II seryi	—	—	—	—
kupon	—	—	033	—
5% „ „ nowe 1869 r.	—	—	99	90
kupon	—	—	041	
4% Listy likwidacyjne	—	—	87	—
kupon	—	—	056	

✝ (2030-2-2)

Za duszę ś. p.

ANNY z KARWICKICH

WALEWSKIEJ

odprawiać się będą

Msze święte

W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW

we wtorek dnia 26 lipca b. r.

o godz. 9 zrana.

Czcionkami Drukarni „CZASU"

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*